

Prawda, która wyzwala

**Dekalog jako lekarstwo
na nasze czasy**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu książki w środkach masowego przekazu wymaga zgody autorki.

Skład i łamanie:

Dorota Bębenek – Literackie Atelier
www.literackieatelier.pl

Okładka:

Studio Contrast Dominik Duda

Wydanie I
maj 2026

ISBN: 978-83-979722-2-3

Druk:

Totem Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Copyright © by Krzysztof Jerzy Kordzikowski

Copyright for cover © Krzysztof Jerzy Kordzikowski

Prawda, która wyzwala

Dekalog jako lekarstwo na nasze czasy

Krzysztof Jerzy Kordzikowski

Wstęp osobisty – dlaczego powstała ta broszura?

Nazywam się Krzysztof i chcę podzielić się z Tobą historią, która zmieniła wszystko. Jestem zwykłym człowiekiem - stolarzem, który przez większość życia myślał, że sens polega na pracy i zdobywaniu. Wszystko się zmieniło, gdy usłyszałem diagnozę: rak jelita grubego w IV stadium. Nagle świat, który budowałem latami, runął jak domek z kart. W szpitalnym łóżku, między dawkami chemii, zrozumiałem, że goniłem za złudzeniami. Bóg wykorzystał tę chorobę, by uratować mnie nie tylko przed nowotworem, ale przed pustym życiem.

Moja historia zaczęła się jednak znacznie wcześniej. W moich żyłach płynie krew powstańca styczniowego - mojego prapradziadka, który jako 23-latek poszedł na Sybir za wiarę w wolność. Pamiętam opowieści cioci Lili, sanitariuszki AK, która pod pseudonimem „Krysta” niosła pomoc tam, gdzie inni uciekali. Oni nauczyli mnie, że prawdziwe wartości wymagają odwagi i poświęcenia. Te lekcje towarzyszyły mi podczas służby wojskowej jako sapera, gdy każdego dnia mierzyłem się z niebezpieczeństwem wydobywania niewybuchów. Wtedy myślałem, że hartuję charakter - dziś wiem, że Bóg przygotowywał mnie do większej

walki. Gdy stanąłem twarzą w twarz ze śmiercią, wszystkie moje dotychczasowe pewniki zawiodły. Praca, niezależność, siła - okazały się bożkami, którzy nie potrafili odpowiedzieć na najważniejsze pytania.

Nie jestem teologiem, nie mam wykształcenia seminaryjnego. Jestem ojcem, mężczyzną po ciężkiej walce z chorobą, która zabrała mi zdrowie, ale przywróciła mi życie — prawdziwe, głębokie, duchowe. Jednym z największych odkryć na tej drodze była nowa lektura Dziesięciu Przykazań — nie jako katalog grzechów, ale jako mapa sensownego życia. Szczególną iskrą była dla mnie seria konferencji brata Tomasza Mantyka, kapucyna, który pokazał Dekalog jako miłość w konkretach.

Ta broszura to owoc mojego osobistego nawrócenia. Nie znajdziesz tu teologicznych wywodów - tylko świadectwo człowieka, który odkrył, że Dziesięć Przykazań to nie kajdany, ale klucze do wolności. Piszę ją jako stolarz do stolarzy życia, tych, którzy na co dzień budują, naprawiają i tworzą. Dzielę się tym co sam otrzymałem, bo wiem, jak to jest zgubić narzędzia i sens. Moja historia to dowód, że nawet gdy tracisz zdrowie, możesz odnaleźć życie – prawdziwe, głębokie i pełne znaczenia.

To nie będzie kazanie. To świadectwo. To wołanie do każdego, kto dziś czuje się zagubiony. W świecie, który codziennie kwestionuje wartości, drwi z prawdy, rozmywa granice – Dekalog staje się znów czymś radykalnie nowym. Bo on nie wychodzi z mody. Bo jest z Boga. A to, co z Boga, nie rdzewieje.

Góra, która przemawia

Wyobraź sobie bezkresną pustynię. Rozgrzany piach parzy stopy, wiatr niesie pył. Tam, gdzie życie wydaje się niemożliwe – Bóg wybiera miejsce spotkania.

Najpierw był ognisty krzak. A teraz – góra Synaj, przesywana błyskawicami. Grzmoty rozdierają niebo, obłok spowija szczyt. Mojżesz wchodzi, ale to nie on jest bohaterem. W centrum burzy jest Bóg. Święty, potężny, bliski.

Lud, który wyszedł z Egiptu, był wolny... ale w środku wciąż tkwiła w nich niewola. Czterysta lat upodlenia zostawiło rany: „Nie masz imienia. Nie masz znaczenia. Nie masz Boga.”

Zanim Bóg wypowiedział pierwsze przykazanie, najpierw się przedstawił. **„Jam jest Pan, Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.”** W tych słowach nie ma groźby. Jest miłość. Jest przeszłość i przyszłość. Jest historia relacji.

To Bóg osobisty, nie teoretyczny. Nie bóstwo z mitologii, ale Ten, który działa w konkretnym czasie i wobec konkretnych ludzi. Który ratuje. Który pamięta. Który staje po stronie słabego.

To zdanie nie jest wstępem do przykazań – to ich fundament. Bez niego wszystkie przykazania byłyby jedynie prawem bez ducha. A przecież nawet w ludzkim świecie prawo nabiera sensu tylko wtedy, gdy stoi za nim relacja: ojciec – dziecko, nauczyciel – uczeń, lekarz – pacjent.

Dekalog zaczyna się więc nie od „nie wolno”, ale od „kocham cię”. Bo prawdziwa miłość zawsze uczy i stawia granice. Tak jak ojciec mówi synowi: „Nie baw się ogniem” – nie z zawiści, ale z troski.

Droga przez Dziesięć Przykazań

Na kolejnych stronach poprowadzę Cię przez każde z przykazań – nie jak sędzia, ale jak towarzysz drogi. Będziemy się wspinać nie na Giewont ani Rysy, ale na duchową górę Synaj, gdzie wciąż przemawia Bóg.

Nie będę owijał w bawełnę. Nie będzie tu cukrowej waty poprawności. Będzie konkret. Czasem ostry. Bo taka jest prawda, nie zawsze wygodna, ale zawsze wyzwalająca.

Zapraszam Cię do tej wędrówki nie jako kaznodzieja, ale jako brat. Człowiek, który był blisko śmierci i który dziś smakuje życia pełnego nadziei. Człowiek, który wie, że tylko prawda daje wolność.

Niech pierwszym krokiem będzie przyjęcie tych słów jak chleba – nie jako suchego prawa, ale jako pokarmu. Jak czegoś, co ma smak, ciężar, głębię.

Dekalog – Pierwsze Przykazanie **„Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną”**

Zatrzymaj się na chwilę, Wędrowcze Życia i posłuchaj starej, a wciąż żywej prawdy. Stoisz na rozdrożu, jak tyłu przed Tobą — jak Mojżesz na Synaju, jak mój pradziad w syberyjskich mrozach, jak powstańcy i bohaterowie cichych dni. I oto pierwsze słowa prawa: „Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną.”

Nie, to nie jest przykazanie o odległych pogańskich bożkach czy zbutwiałych ołtarzach zapomnianych kultów. To jest mowa o Twoim sercu. O Twoim dzisiaj. Bo każdy z nas — czy tego chce, czy nie — buduje świątynię w duszy. Każdy coś na ołtarzu swego życia kładzie.

Możesz powiedzieć: „Ja wierzę w Boga, mnie to nie dotyczy.” Ale bądź szczerzy jak żołnierz przed bitwą — przyjrzyj się, czy naprawdę to Bóg jest na szczycie Twojej piramidy. Czy przypadkiem nie wspięło się tam coś innego? Kariera, która karmi dumę? Pieniądze, które dają złudne bezpieczeństwo? Człowiek, którego kochasz bardziej niż Stwórcę? Twoje własne „ja”, które każe Ci wierzyć, że jesteś panem losu?

Jeśli Bóg nie jest pierwszy — wszystko inne jest na glinianych nogach. Gdy przyjdzie wichura choroby, śmierci, zdrady, nieszczęścia, Twoja budowla runie jak dom z kart. I będziesz stał nagi, drżący, jak Adam po upadku — bo złudzenia nie obronią Cię przed prawdą życia.

To przykazanie jest jak ojcowski rozkaz wypowiedziany z miłością: Uczyń Mnie fundamentem. Nie po to, bym Cię zniewolił, ale bym Cię ocalił.

Bóg nie jest tyranem żądającym hołdów. On jest Ojcem, który wie, że tylko On uniesie Twój ból, Twoją samotność, Twoje zmęczenie. Pieńdz Cię nie przytuli. Kariera Cię nie pocieszy. Człowiek, choćby najukochańszy, może odejść, umrzeć, zdradzić, zawieść. Tylko Bóg jest wierny aż po krzyż.

Widziałem — i pewnie Ty też widziałeś — ludzi, którzy stawiali wszystko na złoto i władzę. Widziałem, jak upadali bez słowa, gdy choroba zabierała im siły, gdy śmierć brała to, czego nie potrafili oddać za życia. Ich serca, choć pełne kont i sukcesów, były zimne jak marmurowe grobowce. A przecież Bóg stał obok, czekał, wołał, a oni woleli pychę niż pokorę.

Widziałem też matki, które uczyniły z dzieci swoich jedynych bogów. I gdy dzieci odeszły w dorosłość, pozostała pustka, która bolała bardziej niż śmierć. Bo nawet największa miłość, jeśli nie jest zakorzeniona w Bogu, prędzej czy później pęknie jak nic pod ciężarem oczekiwań i tęsknot.

Człowiek bez Boga przypomina wędrowca na pustyni, każdy krok wydaje się pewny, póki nie przyjdzie burza. Ale gdy zawieje wiatr cierpienia, tylko ten, kto postawił stopę na skale, ocaleje.